

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Stare zbrodnie Kuchciaka wychodzą najaw Łódzki zamachowiec od lat już mordował i rabował

ŁÓDŹ. 28.12. — Tel. wł. — Sprawcy zamachu bombowego na województwo i magistrat w Łodzi, Roman Kuchciak, oraz jego czterej towarzysze staną dn. 10 stycznia przed sądem doraźnym.

Akt oskarżenia zostanie doręczony oskarżonym dn. 3-go stycznia.

Sledztwo prowadzone pod nadzorem władz prokuratorskich ujawnia

nowe sensacyjne szczegóły kryminalnej kariery Kuchciaka. Jak wynika z dochodzeń, Kuchciak należał do bandy, która w r. 1920-tym zamordowała w Wilnie przed jednym z domów publicznych sierżanta W. P.

Pozatem ustalono już ostatecznie szczegóły

napadu bandyckiego na kasjera firmy Karolewska Manufaktura Michela, któremu wówczas zrabowano większą sumę pieniędzy.

Napad dokonano w Kuchciakiem i Klimczakiem, a zrabowane pieniądze zostały ukryte w kasie

lokalu związków przy ul. Gdańskiej.

Kuchciak opisał dokładnie szczegóły zbrodniczego napadu i wydał

resztę współników: Józefa Grodzickiego właściciela domu publicznego, Antoniego Rybaka, oraz szofera Władysła

wa Smigielskiego, który jest również właścicielem domu schadzek. Wszyscy ich aresztowano.

Hitler zebrze na skarb bo owoy

FRANKFURT n/Menem, 27.12. Kwesta pieniężna na cele polityczne w Niemczech jest dozwolona. Niektóre partie polityczne korzystały z tego i zbierały datki na cele ropagandy wyborczej, a więc tylko w czasie wyborów i to wyłącznie podczas zgromadzeń przedwyborczych.

Od tej reguły odbiega teraz partja hitlerowska. Na całym obszarze Frankfurta n/Menem dokonywane są zbiórki na skarb bojowy Adolfa Hitlera. Dzieje się to w sposób niesłychanie wrzaskliwy, a policja jest zupełnie bezsilna. Zbiórki te jednak nie dają żadnego wyniku.

Jak się da...

Japończycy radzą sobie jak mogą

CHARBIN, 27.12. Ostra zima oraz brak ubrania i żywności wśród mieszkańców na wybrzeżach rzeki Amur zmusza dowódców różnych oddziałów, operujących przeciw japończykom do

przechodzenia na stronę nieprzyjaciela pod warunkiem gwarancji życia, mienia i utrzymania urzędów.

Usługi niektórych dowódców zostały już wyzyskane, dzięki czemu całe wybrzeże oraz Sachalin zostaną uspokojone bez walki.

Noc wigilijna w Watykanie

CITTA DEL VATICANO. — 27.12. — Ojciec święty odpra-

wił pasterkę o północy w swej prywatnej kaplicy. Na pastercę papieskiej byli obecni jedynie przedstawiciele najbliższego otoczenia Piusa XI oraz inż. Franco Ratti, bratanek Papieża.

Obywatele watykańscy zgromadzili się natomiast w kościele parafjalnym Św. Anny, gdzie odprawił pasterkę mgr. Zampini i zostały odśpiewane pieśni liturgiczne, przewidziane na mszę św. wigilijna.

Na pastercę byli obecni również żandarmi papiescy i pełni skład gwardji szwajcarskiej z wyjątkiem wartowników, dla których odprawiono nabożeństwo w niedzielę rano.

Aresztowani zeznali, że napad odbył się w ten sposób, iż wszyscy zebrali się w lokalu związku, poczem dopiero taksówką Nr. 117, zaopatrzoną

w fałszywy numer rejestracyjny udali się na ulicę Łaską by oczekiwać na przyjazd kasjera Michela.

Zrabowanym łupem podzielili się znowu w lokalu związku.

Kuchciak okazuje w więzieniu zupełną beztroskę i **dobry humor.**

Całemi dniami gra na skrzypcach dostarczonych mu przez oica.

Obrony jego przed sądem doraźnym podjęli się adwokaci Piotr Kohn i Rafał Kempner.

Niemcy sprzedają broń

LIMA, 27.12. Z Arica donoszą, że statek niemiecki przywiozł tam 650 pak, zawierających bombę dla armji boliwijskiej oraz ładunek gazoliny dla motorów.

311 ofiar orgji samochodowej

NOWY JORK, 27.12. — W dzień wigilijny i w święta Bożego Narodzenia zginęło w Nowym Jorku w różnych wypadkach głównie samochodowych 311 osób, a rany odniosło około 500.

Katastrofa kolejowa

KORDUBA, 27.12. — W pobliżu stacji Vacar (Hiszpanja) wykołcił się pociąg, skutkiem czego dwie osoby zostały zabite i dwie odniosły rany.

Krwawa bitwa uliczna

Starcie związków zawodowych

LONDYN, 27.12. Teraz dopiero donoszą z Dublinu, że doszło w wigilię Bożego Narodzenia w mieście Kilrush, w hrabstwie Clare do formalnej bitwy ulicznej pomiędzy członkami dwóch związków zawodowych.

Podczas bitki, powstałej na tle nieporozumień w sprawie wysokości płac, zgórą 100 osób odniosło rany. Oddział policji miejscowej w

sile 12 ludzi musiał się przypatrywać bezsilnie rozruchom, trwającym kilka godzin. Przeciwnicy walczyli ze sobą na rewolwery, bułki od piwa, wódki, tomy i kamienie.

Tlum następnie wtargnął do kilku domów prywatnych, niszcząc doszczętnie całe umeblowanie.

Trzy samochody, stojące na ulicy zostały całkowicie zdemolowane.

Szajka handlarzy kobiet

schwytana w Rumunji

KISZYNÓW, 27.12. W Broszowie aresztowano kobietę, która stała na czele dobrze zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem.

Organizacja ta posiada swe oddziały we wszystkich miastach Besarabji, skład dziewczęta kierowane były do Broszowa.

Jak ze wstępnych dochodzeń wynika, dziewczęta były wysyłane do domów publicznych Transylwanii i do Czechosłowacji.

Podczas rewizji w mieszkaniu a-

resztowanej znaleziono zaszyfrowaną na listę kierowników poszczególnych oddziałów.

Doszczętnie okradziony kościół Wypadek rzeczywiście niezwykły

HELSINGFORS, 27.12. Z kościoła grecko-katolickiego w Ino skradziono ogółem 31 obrazów wartości 700 tys. mk. Pod-

czas nieobecności dozorczy dokonano ponownego włamania do kościoła i skradziono 5 dzwonnów oraz skrzynię z 600 rublami złotymi.

Ponura śmierć załogi żaglowca

HAMBURG, 27.12. — Tuż

przy samym porcie hamburskim zderzył się na Łabie w ciemnościach nocy okręt fiński „Anversoise” z motorowym żaglowcem i zatopił go wraz z załogą.

Mimo całodziennych poszukiwań, nie udało się odnaleźć zatopionych ani nawet stwierdzić nazwy zatopionego statku.

Proces Dunikowskiego coraz większą sensacją Czy polski alchemik robił złoto?

PARYŻ, 27.12. — W drugim dniu procesu, Dunikowskiego panowała na sali, przepelnionej publicznością, atmosfera naprężonej ciekawości. Na wstępie obrońca oskarżonego wyraża żal, iż nie pozwolono przedstawić przed niego ekspertów, którzy widzieli się z Dunikowskim w celu dokonania doświadczeń.

Na uwagę przewodniczącego, iż eksperci ten może przybyć celem wydania orzeczenia przed sądem, obrońca Legrand odpowiada z ironią, iż rzeczoznawcom oficjalnym dano 8 miesięcy dla przeprowadzenia badań; a od eksperta obrony wymaga się wydania orzeczenia w przeciągu 10 minut.

Zadecydowano, iż ekspert przybędzie w przyszły piątek, złoży przed sądem przysięgę, a następnie uzyska zezwolenie na rozmowę z Dunikowskim.

Następuje badanie świadków. Pierwszy zeznaje inż. Oréngo, przedstawiciel towarzystwa „Finindus”, stwierdzając, iż był obecny przy doświadczeniach oskarżonego i nigdy nie stwierdził jakichkolwiek machinacji oszukających.

Zastanówmy się trochę...

Złoto

Czytamy sprawozdanie z procesu Dunikowskiego w „Egipcjan” i odnosimy dziwne wrażenie.

Im więcej mówią ludzie na sali sądowej o pechowym inżynierze i jego wynalazku, im więcej świadków przewinie się przed dostojnym sądczym trybunałem — tem sprawa robi się ciemniejsza i trudniejsza do zrozumienia.

Nie uprzedzamy biegu wypadków. Nie przesadzamy wyroku, który w tej sprawie zapadnie za miesiąc lub może znacznie później.

Nie wiemy czy Dunikowski był rzeczywiście na drodze do odkrycia, które spędzało sen z powiek alchemików całego średniowiecza.

Ale właśnie dlatego nasuwa się nam nieodparta analogia między nim, a łakby tu powiedziec — tymi jego protoplastami.

Tamtych także wracano do więzień, zamykano w basztach dobrze strzeżonych. Działo się to w tym wypadku, gdy jakiś protektor możny chciał wynaleźć dla swego wyłącznego użytku zachować lub wtedy, gdy alchemik zawiódł lub wzbraniał się spełnić pokładane w nim nadzieje.

Uczony czy szarlatan, zawsze byli oni jednakowo traktowani przez potężnych rekinów, dla których jeden tylko cel istnieje — złoto.

Alchemikom groziła baszta... Chemikom grozi więzienie... Niebezpieczna to sprawa — złoto...

Na podstawie przeprowadzonej analizy inż. Oréngo skłonił towarzystwo „Finindus” do finansowania wynalazku Dunikowskiego, jednak późniejsze doświadczenia stały się przecięgale. Dunikowski nie dopełnił zobowiązań, wynikających z zawartej umowy, a w końcu odmówił udania się do Londynu, celem zdemontrowania swego wynalazku wobec rzeczoznawcy angielskiego Levy, towarzystwo powzięło podejrzenie, iż padło ofiarą oszustwa.

Tu Dunikowski wtrąca, iż wpływ

Olpiński powołuje 70 świadków do rozprawy apelacyjnej

Aresztowany w czasie procesu Olpińskiego świadek Nuta Kirstein nadal przebywa w areszcie. Sędzia grodzki zdecydował wypuścić świadka na wolność, po złożeniu kaucji 20.000 zł. Obrona Kirsteina, w związku z tem interwenjowała u prokuratora apelacyjnego w Warszawie, domagając się uchylenia wspomnianej decyzji. Dotychczas jeszcze nie zarządono zmiany ustalonego środka zapobiegawczego.

Czyszczenie Małopolski Wsch. z elementów wyrotowych

W związku z ostatnimi wypadkami przeprowadzone zostały na terenie Małopolski Wschodniej liczne rewizje i aresztowania.

W szczególności odbyły się rewizje w Tarnopolu w lokalu ukraińskiego klubu sportowego „Podole” oraz w miejscach członków tego klubu i w towarzystwie „Sokół”.

Po rewizji, która trwała półtoręgodzinę, aresztowano studentów J. Sirka, Z. Skorodena, W. Wacvka i 10-ciu innych.

W pow. drohobyckim dokonano również licznych aresztowań. W Hu

raz bardziej stają się gospodarzami naszych gór Polacy.

Tempo w jakim rozbudowuje się Polskie Towarzystwo Tatrzaskie przez swoje liczne oddziały w naszych karpackich górach jest coraz szybsze, a niedługo te góry będą miały nie mniej turystycznych schronisk niż Tatrzy i Śląskie Beskidy. Jednakże my do drzwi ich schronisk pukać musimy jako obcy.

„Nowe polskie schronisko w naszych górach”. Nie odbierając tym stajom znaczenia jakie mają bezsprzecznie dla ruchu turystycznego musimy zaznaczyć, że i w tej dziedzinie co

Rewolwerowe zamachy sygnalizują falę terroru w Sowieciech

MOSKWA, 27.12. — W Zastawiu został zamordowany wieczorem na jednej z ulic członek mińskiego oddziału G. P. U. Kilenko Włodzimierz przez studenta uniwersytetu w Mińsku, Piotra Biatiejkowa. Student po oddaniu strzału zaczął uciekać, ale gdy zobaczył, że jest ścigany przez członków milicji, odebrał sobie życie. Zamach wywołał wielkie wrażenie w okolicy. G. P. U. twierdzi, że Biatiejkow działał z polecenia jakiejś terrorystycznej organizacji.

Również na Ukrainie w Korja-

dzie zawarł umowę z towarzystwem, lecz z zastrzeżeniami. Przy oglądaniu rzeczonyj umowy, stwierdzono, iż rzeczywiście istnieje wyraz „reserves”, nieczytelny jest natomiast poprzedni wyraz „sans”, czy też „sous”.

Ze względu na doniosłość tego punktu postanowiono zasięgnąć opinii ekspertów.

Obronca Dunikowskiego zarządził ekspertowi Guillet, iż jest on zainteresowany finansowo w rozmaitych towarzystwach wydobywania złota. Guillet powołuje się na innych rzeczoznawców, których orzeczenia były zgodne z wydanym przez niego.

Po 10-minutowej przerwie zeznał jubiler nicejski Medecin, który finansował próby Dunikowskiego i który wierzy w jego wynalazek.

Świadek Guillet, sekretarz prywatny, a jednocześnie detektyw prywatny stwierdza, iż widział z bliska budynku, mieszczącego się naprzeciw Siroly Centralnej, jak dyr. Guillet wszedł do sali w towarzystwie trzech pań i pomimo, że maszyny Dunikowskiego zapoatrzone były w pieczęcie próbował funkcjonowania ich. (Na sali widział poruszenie!).

Guillet oświadcza, iż szczegóły tego sobie nie przypomina, jednakże może jest, iż wszedł do sali po jakimś instrumencie potrzebne uczniom Szkoły Centralnej.

Zeznania dotychczas świadków nie wnoszą nic nowego do sprawy.

Przewód sądowy odroczone do dnia 30-go grudnia.

PARYŻ, 27.12. — Zainteresowany przez współpracownika „Paris Midy” obrońca Dunikowskiego Legrand, oświadczył m. in. iż wierzy w niewinność swego klienta i jest przekonany, iż pewne osoby zainteresowane są w skazaniu Dunikowskiego, aby przywłaszczyć sobie jego tajemnicę.

Przykłady takie mnożą się w dziesiątki. Każdego, kto zapoznał się z temi cyframi, przejmują one zdumieniem. Co to znaczy? Dlaczegoż to Wolsztyn

Jedną trzecią swego budżetu przeznacza na personel lekarski, a Łuck i Rypin, nie wydaje nawet jednej dziesiątej!

Czyżby w tych ostatnich miastach lekarze Kasy Chorych nie mieli nic do roboty i siedzieli w pustych gabinetach z założonymi rękami? Naprawdę, chcielibyśmy w to wierzyć, ale niestety, rzeczywistość i listy naszych Czytelników ze wszystkich stron kraju, mówią nam

Ostateczny termin wykupu świadectw przemysłowych na 1933 rok

Ministerstwo skarbu przypomina, że termin nabycia świadectw przemysłowych na rok 1933 upływa z dniem 31-go grudnia 1932 r. Termin ten nie zostaje przedłużony. Niezwłocznie po upływie wymienionego terminu władze skarbowe przystąpią do straszenia przedsiębiorstw a w wypadkach stwierdzenia nieposiadania świadectwa przemysłowego na rok 1933 sporządzać będą protokoły karne. W interesie więc samych płatników leży, aby świadectwa nabywać przed dniem 1-ym stycznia 1933 r.

W poprzednim artykule wskazyaliśmy na zagadkową i niepokojącą niewspółmierność między dochodami Kas Chorych a wydatkami na personel lekarski.

Udowodniłmy na podstawie oficjalnej statystyki, podawanej przez Kasy Chorych, że wynagrodzenia lekarzy, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie mają nic wspólnego z sytuacją finansową Kas. Przypomniamy tu, że w r. 1931 Kasy Chorych wydały na lekarzy

więcej, aniżeli w r. 1930, chociaż stosunek dochodów z tych dwu lat przedstawiał się wręcz odwrotnie.

Pójdźmy teraz dalej. Przed nami leżą znowu wykazy statystyczne, suche, ale niedające się niemiłow obalić, cyfry. Cóż one mówią?

Porównajmy. Kasa Chorych w Wolsztynie zebrała w 1930 r. 273.250 zł. ze składek członkowskich. Z tego na pensje lekarzy wydano 92.186 zł., czyli

33.73 procent.

Kasa Chorych w Sopolnie z dochodów, wynoszących 319.55 zł., wydatkowała na personel lekarski 66.325 zł. Stosunek procentowy:

28 procent.

Kasa Chorych w Łucku z 702.805 zł., zapłaciła lekarzom 68.677 zł., czyli

9.80 procent.

Kasa Chorych w Rypinie ze 191.60 zł. wydała na lekarzy 16.563 zł., czyli

8.66 procent.

Przykłady takie mnożą się w dziesiątki. Każdego, kto zapoznał się z temi cyframi, przejmują one zdumieniem. Co to znaczy? Dlaczegoż to Wolsztyn

Przykłady takie mnożą się w dziesiątki. Każdego, kto zapoznał się z temi cyframi, przejmują one zdumieniem. Co to znaczy? Dlaczegoż to Wolsztyn

Strajk w portach Francji

PARYŻ, 27.12. Trwający od kilku tygodni strajk robotników portowych w Le Havre i w St. Mazaire rozszerzył się obecnie na port w Brest. W porcie stoi od kilku dni szereg okrętów, czekających darremnie na wyładowanie towaru. Okrety te mają być skierowane do portu Cherbourg, jako jedyne porty w Północnym Atlantyku, nie objętego strajkiem.

„Co kraj - to obyczaj” Jedna Kasa Chorych zatrudnia wielu lekarzy w innej -- są niepotrzebni

W poprzednim artykule wskazyaliśmy na zagadkową i niepokojącą niewspółmierność między dochodami Kas Chorych a wydatkami na personel lekarski.

Udowodniłmy na podstawie oficjalnej statystyki, podawanej przez Kasy Chorych, że wynagrodzenia lekarzy, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie mają nic wspólnego z sytuacją finansową Kas. Przypomniamy tu, że w r. 1931 Kasy Chorych wydały na lekarzy

więcej, aniżeli w r. 1930, chociaż stosunek dochodów z tych dwu lat przedstawiał się wręcz odwrotnie.

Pójdźmy teraz dalej. Przed nami leżą znowu wykazy statystyczne, suche, ale niedające się niemiłow obalić, cyfry. Cóż one mówią?

Porównajmy. Kasa Chorych w Wolsztynie zebrała w 1930 r. 273.250 zł. ze składek członkowskich. Z tego na pensje lekarzy wydano 92.186 zł., czyli

33.73 procent.

Kasa Chorych w Sopolnie z dochodów, wynoszących 319.55 zł., wydatkowała na personel lekarski 66.325 zł. Stosunek procentowy:

28 procent.

Kasa Chorych w Łucku z 702.805 zł., zapłaciła lekarzom 68.677 zł., czyli

9.80 procent.

Kasa Chorych w Rypinie ze 191.60 zł. wydała na lekarzy 16.563 zł., czyli

8.66 procent.

Przykłady takie mnożą się w dziesiątki. Każdego, kto zapoznał się z temi cyframi, przejmują one zdumieniem. Co to znaczy? Dlaczegoż to Wolsztyn

Przykłady takie mnożą się w dziesiątki. Każdego, kto zapoznał się z temi cyframi, przejmują one zdumieniem. Co to znaczy? Dlaczegoż to Wolsztyn

Umorzenie sprawy o uprawnienie komunizmu na łamach „Miesięcznika Literackiego”

Władze sądowe umorzyły śledztwo w sprawie „Miesięcznika Literackiego” wychodzącego w Warszawie. Członkowie redakcji w osobach pp. Broniewskiego, Hempła, Stawara i Wata byli aresztowani pod zarzutem uprawiania akcji wyrotowej na łamach tego pisma. Na rachunku jednego z nich w P. K. O. znaleziono znaczne sumy, które wedle informacji posiadanej przez władze bezpieczeństwa były przesłane do Moskwy na poparcie strajku tramwajarzy. Policja stała na stanowisku, że członkowie redakcji są komunistami, jednak władze śledcze przetrzymawszy oskarżonych przez cztery miesiące w areszcie i przeprowadzwszy dochodzenia, nie ustalili żadnych konkretnych faktów, któreby pozwalały na sformowanie aktu oskarżenia. Wobec tego sprawa członków redakcji „Miesięcznika Literackiego” została umorzona.

tego, byśmy te cele mieli podawać w jakikolwiek wątpliwość. Ale trudno, w tej chwili jesteśmy

my rzecznikami członków Kas Chorych, dla których najważniejszą rzeczą jest dostateczna, właściwa i skuteczna pomoc lekarska.

A czy tak jest rzeczywiście, warto by naprzykład zapytać ubezpieczonych w Kasie Chorych w Płońsku, która na personel lekarski wydaje

7.78 procent swoich dochodów. Cóż to za przedziwna kalkulacja?

Wszystkie te rzeczy, napawają nas głęboką troską i niepokojem. Jedno jest dla nas oczywiste, że, jak mówi przysłowie: „im dalej w las, tem więcej drzew”, tak i tu, im głębiej zstaniemy się nad funkcjonowanie i działalność administracyjną i rządzącą Kas Chorych, nad celowością i planowością systemu, ułataje od nas poczucie kowy optymizm coraz dalej.

Jeśli chodzi o ubezpieczenie cudzego mienia, to za wypadki, wchozące w zakres tego pojęcia towarzystwa assekuracyjne odpowiadają na sumę do 3 tys. zł.

Koszt polisy ubezpieczeniowej przedsiębiorcy autobusowego wynosić będzie 600 do 700 zł. od jednego wozu.

Teraz będzie inaczej. Właściciele autobusów wpłacają pewne sumy na ubezpieczenie pasażerów i przechodniów do towarzystw assekuracyjnych — te zaś wypłacają

Właściciele autobusów muszą ubezpieczyć od wypadków każdego przechodnia - każdego pasażera

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla przedsiębiorców autobusowych przymus ubezpieczenia wszystkich pasażerów autobusów i przechodniów. Przymus ten obowiązywać będzie od 1 lutego.

Dotąd właściciele autobusów teoretycznie tylko obowiązani byli do płacenia odszkodowań ofiarom wypadków, gdyż — obłożeni wysokimi podatkami — nie mieli wprost możliwości zobowiązaniom tym zaoszczędzić.

Teraz będzie inaczej. Właściciele autobusów wpłacają pewne sumy na ubezpieczenie pasażerów i przechodniów do towarzystw assekuracyjnych — te zaś wypłacają

Właściciele autobusów muszą ubezpieczyć od wypadków każdego przechodnia - każdego pasażera

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla przedsiębiorców autobusowych przymus ubezpieczenia wszystkich pasażerów autobusów i przechodniów. Przymus ten obowiązywać będzie od 1 lutego.

Walka o obniżenie komornego w domach Z. U. P. U.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o walce lokatorów domów Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych na Górnym Śląsku o obniżenie, wygórowanego komornego. Delegacja komitetów lokatorskich występowała z żądaniem obniżenia czynszu za mieszkania, składając memorjały u władz Z. U. P. U. jak również interwenjując u przedstawicieli prezydium rady ministrów i ministerstwa opieki społecznej. Obecnie donoszą z Katowic, że na posiedzeniu specjalnych komitetów, reprezentujących około 600 lokatorów domów Z. U. P. U. w Katowicach i w Królewskiej Hucie, postanowiono zakomunikować dyrekcji Z. U. P. U., że wobec nieudzielenia do dnia 21-go b. m. odpowiedzi na memorjał, domagają się obniżenia czynszów mieszkaniowych o 40 proc. — lokatory wyrażają nadzieję, że Z. U. P. U. wyraziła miłą zgodę na proponowaną obniżkę komornego i z uwagi na to lokatorzy, począwszy od dnia 1 stycznia 1933 roku będą płacić czynsz obniżony o 40 proc. Oprócz uchwały komitetów lokatorskich, poszczególni lokatorzy za wiadomością dyrekcji Z. U. P. U. indywidualnie o zmianie umowy najmu. Ostateczne rozstrzygnięcie zarządu o wysokości komornego w domach Z. U. P. U. na Górnym Śląsku będzie miało — oczywiście — doniosłe znaczenie dla załatwienia identycznej kwestii w domach Z. U. P. U. w Warszawie, Łodzi i innych miastach, gdzie sprawa stawiana jest przez lokatorów nie mniej stanowczo.

Wybuch na poligonie

NETTUNO, 27.12. Na poligonie w Nettuno pod Rzymem z niewiadomych przyczyn przy magazynowaniu amunicji nastąpił wybuch, zabijając na miejscu starszego sierżanta i czterech żołnierzy.

Wróżby na dziś

Wczesny ranek obiecuje ruchliwość umysłową i przedsiębiorczość w połączeniu z dużą energią oraz dążeniem do realizowania swych zamiarów i pragnień. Godz. 11-ta przyniesie pasję, ułomną, przejawiającą się jako nieoczekiwane przeszkody, niepokojące nerwowo. Później te wpływy dysharmonijnie ustąpią — ale około godz. 19-ej możemy znowu być narażeni na jakieś nieporozumienia z osobami płci odmięnej. Również i po godz. 20-ej możemy zeknąć się z ludźmi, nie zastanawiając się na zaufanie, którzy zaprzęgnią wykorzystywać naszą łatwowierność.

POGODA

Po mglistym lub chmurnym ranku — rozporządzenia, zwłaszcza na południu. Lekki spadek temperatury. Stabe wiatry południowo - wschodnie.

Wszystkie te rzeczy, napawają nas głęboką troską i niepokojem. Jedno jest dla nas oczywiste, że, jak mówi przysłowie: „im dalej w las, tem więcej drzew”, tak i tu, im głębiej zstaniemy się nad funkcjonowanie i działalność administracyjną i rządzącą Kas Chorych, nad celowością i planowością systemu, ułataje od nas poczucie kowy optymizm coraz dalej.

Jeśli chodzi o ubezpieczenie cudzego mienia, to za wypadki, wchozące w zakres tego pojęcia towarzystwa assekuracyjne odpowiadają na sumę do 3 tys. zł.

Koszt polisy ubezpieczeniowej przedsiębiorcy autobusowego wynosić będzie 600 do 700 zł. od jednego wozu.

Teraz będzie inaczej. Właściciele autobusów wpłacają pewne sumy na ubezpieczenie pasażerów i przechodniów do towarzystw assekuracyjnych — te zaś wypłacają

Właściciele autobusów muszą ubezpieczyć od wypadków każdego przechodnia - każdego pasażera

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla przedsiębiorców autobusowych przymus ubezpieczenia wszystkich pasażerów autobusów i przechodniów. Przymus ten obowiązywać będzie od 1 lutego.

Dotąd właściciele autobusów teoretycznie tylko obowiązani byli do płacenia odszkodowań ofiarom wypadków, gdyż — obłożeni wysokimi podatkami — nie mieli wprost możliwości zobowiązaniom tym zaoszczędzić.

Teraz będzie inaczej. Właściciele autobusów wpłacają pewne sumy na ubezpieczenie pasażerów i przechodniów do towarzystw assekuracyjnych — te zaś wypłacają

Właściciele autobusów muszą ubezpieczyć od wypadków każdego przechodnia - każdego pasażera

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla przedsiębiorców autobusowych przymus ubezpieczenia wszystkich pasażerów autobusów i przechodniów. Przymus ten obowiązywać będzie od 1 lutego.

Dotąd właściciele autobusów teoretycznie tylko obowiązani byli do płacenia odszkodowań ofiarom wypadków, gdyż — obłożeni wysokimi podatkami — nie mieli wprost możliwości zobowiązaniom tym zaoszczędzić.

Teraz będzie inaczej. Właściciele autobusów wpłacają pewne sumy na ubezpieczenie pasażerów i przechodniów do towarzystw assekuracyjnych — te zaś wypłacają

Właściciele autobusów muszą ubezpieczyć od wypadków każdego przechodnia - każdego pasażera

Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla przedsiębiorców autobusowych przymus ubezpieczenia wszystkich pasażerów autobusów i przechodniów. Przymus ten obowiązywać będzie od 1 lutego.

Nowe linie morskie

GDYNIA, 27.12. Zostaty zgłoszone tu dwie nowe linie regularne a mianowicie: i-ma Nyma i Schurtz ze Sztokholmu uruchomiła statki „Rurik” i „Ingeborg” które kursować będą co 2 tyg. — na linii Gdynia — Gdańsk — Sztokholm. Ponadto S. A. „Żegluga Polska” uruchomiła statek „Kraków”, który kursować będzie co 2 tyg. — na linii Gdynia — Gdańsk — Amsterdam — Dordrecht. Jednocześnie „Żegluga Polska” uruchomiła dodatkowo statek „Poznań” i „Katowice” na istniejącej już linii Gdynia — Gdańsk — Antwerpia, wobec czego statki tej linii dochodzić będą do wymienionych portów raz na tydzień.

Wybuch na poligonie

NETTUNO, 27.12. Na poligonie w Nettuno pod Rzymem z niewiadomych przyczyn przy magazynowaniu amunicji nastąpił wybuch, zabijając na miejscu starszego sierżanta i czterech żołnierzy.

Wróżby na dziś

Wczesny ranek obiecuje ruchliwość umysłową i przedsiębiorczość w połączeniu z dużą energią oraz dążeniem do realizowania swych zamiarów i pragnień. Godz. 11-ta przyniesie pasję, ułomną, przejawiającą się jako nieoczekiwane przeszkody, niepokojące nerwowo. Później te wpływy dysharmonijnie ustąpią — ale około godz. 19-ej możemy znowu być narażeni na jakieś nieporozumienia z osobami płci odmięnej. Również i po godz. 20-ej możemy zeknąć się z ludźmi, nie zastanawiając się na zaufanie, którzy zaprzęgnią wykorzystywać naszą łatwowierność.

POGODA

Po mglistym lub chmurnym ranku — rozporządzenia, zwłaszcza na południu. Lekki spadek temperatury. Stabe wiatry południowo - wschodnie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY Cicha przystań, po burzy życia

MIŁOŚĆ TANCERKI

Szanowny Panie Gawędo!
Zwracam się z nową prośbą do Szan. Pana, gdyż jedną radę Pańska, którą Pan mnie dał też wypełniłam i kabaret porzucałam. Przebrałam rodziców i wróciłam do domu. Od tego czasu prowadzę nowe życie. Będąc raz z mamusią na wieczorku tanecznym zapoznałam chłopca też o burzliwej przeszłości, podobał mi się od pierwszego razu i zawiadnął mem sercem. Od tego czasu widuję się z Nim prawie codziennie. Muszę zaznaczyć, że służy przy wojsku, jest zawodowym. Przez pewien czas przychodził co dzień i mówił że mnie kocha, a pytam się dlaczego nie do mnie nie mówi i jest taki smutny, odpowiada, że za bardzo mnie „kocha”, że nawet nie wie co ze mną ma mówić. Ile razy przyjdzie do mnie to przyprowadza ze sobą kolegę, do którego

tura bardzo impulsywną, żadną wrażeń i skłonna do przesady. Mam wrażenie, że tak znowu strasznie tego swego Kazika Pa ni nie kocha, jakby się to mogło zdawać. Przedewszystkiem musi Pani wypocząć po zagnanych przygodach i doprowadzić do porządku swe nerwy, a takich Kazików jeszcze znajmniejkilku spotka Pani w życiu. To też nie będę go o niczem zapewniał, Pani również ze swej strony niech nie robi żadnych dalszych kroków. O ile sam przyjdzie, przeprosi, można mu przebaczyć, ale poprostu bez tragedji. PANOWIE Z ZACISZNYCH GABINETÓW Szan. P. Redaktorze! Sprawa moja jest aktualna i b. ważna. Nie przypominam sobie dziś dokładnie, w którym N-rze Pańskiego pisma czytałam, że Magistrat warszawski zamierza redukować pracowników, ale tych, którzy mają jakiegokolwiek inne źródła utrzymania. Tymczasem w rzeczywistości dzieje się inaczej. Twierdzenie swego opozymu, nieoparte na tym fakcie, że wywołanie pracy otrzymał i mój mąż, dla którego miesięczna pensja w wysokości 200 kilkunastu złotych, stanowiła o egzystencji 6 osób. Mąż mój już przeszło 4 lata pracuje w Magistracie jako pobrańca przy halach targowych i rogatkach-miejskich. Praea to ciężka, odpowiedział na i ogromnie wyczerpująca nerwowo. Od pierwszego dnia objęcia posady oddał się jej całym sercem, pracował wiernie i uczciwie, nawet otrzymywał pochwały. Na terenie pracy był pierwszym — schodził ostatni. A gdy koledy i ja tłumaczyłam mu, aby więcej uwagi zwrócił na swoje zdrowie — odpowiadał: „Mnie za to płaca, to jest mój obowiązek”. Człowiek ten prócz tego, jest idealnym mężem i ojcem trzech synów. Dziś, gdy stracił pracę, ten grunt pod nogami, na którym założył swoją rodzinę, chodzą półprzytomny, mało zdaje sobie sprawę z tego, co się wokół niego dzieje. Wiem, że on tego nie przeżyje, zginie samobójstwem, zanim nadejdzie ten ostatni dzień pracy (wymówienie 3 mies.). Za wszelką cenę chcę go ratować, jak również całą rodzinę. Żal mi dzieci, które zginęłyby razem z nami, a przecież to przyszli obywatele kraju. Dlatego zwracam się w imieniu tych niewinnych istot do Pana Redaktora, z prośbą o radę.

Jaką drogą trafić do władz, aby mąż mój mógł pozostać nadal przy swym warsztacie pracy. Sądzę, że i ci panowie z „zacisznych gabinetów” mają serce. Położenie nasze jest tem rozpaczliwsze, że nie mamy, prócz Boga na niebie, żadnej osoby, która by swoja protekcją mogła sprawę załatwić. Prócz tego mamy długi, które mąż zaciągnął, chcąc ratować mnie w chorobie, w jaką popadłam przy wydaniu na świat 3-ch przyszłych obrońców Ojczyzny. Zadłużył się okropnie, ale mając pracę, miał i nadzieję, że wszystko odda. Dziś, gdy wierzyciele nasi dowiedzą się o tem, rozgrabią w jednym dniu to wszystko, co stanowi nasze gospodarstwo, boć to wszystko już jest zajęte, a nabyte było krwawym wysiłkiem. Zostaniemy w pustych ścianach, o ile jeszcze nie zostaną naruszone te ostatnie 3 pensje. Nie pozostanie nam nic, czem moglibyśmy się ratować czas jakiś. Z powyższej pensji męża wyasygnowaliśmy 70 zł. na mie-

sady. Wówczas uciekają się do redukcji ojców rodzin, gdyż trudno wśród urzędników magistrackich znaleźć takich, którzyby się przyznali, że mają jakieś dodatkowe źródła dochodu. Nie wiem, czy interwencja Pani u władz miejskich cooby pomogła, ale spróbować należy. Przedtem jednak niech Pani spróbuje coś zrobić przez Związek, do którego mąż z pewnością należy. Innych dróg, niestety, nie widzę. Pozostanie wiara w Opatrzność i szczęśliwy przypadek, który przychodził ludziom z pomocą w najbardziej niebezpiecznej chwili. W paru słowach P. Włodzimierz B. (Maszty — Kosów poleski). Listu Pana w Trybunie Czytelników nie zamieszcza, nie chcąc publicznie tematów tych poruszać, a temsamem podsycać i tak dobitnie występująca nienawiść rasowa. Jesteśmy przekonani, że skarga Pańska odniesie pożądany skutek. Każka tego rodzaju skarga, a stosunki tamtejsze ulegną z pewnością znacznej poprawie. „Młodziczka żona”. List w tej formie do druku nie nadaje się. Osoba ta, balamucac Pani meza, nie postępuje jakiegoś Awanturami jednak nie wiele Pani wykra. Należałoby wykrać inną drogę, przede wszystkim taka która nie zniechęci meza do przebywania w domu, lecz wykaże Pani fakt, że i do brzoć i tem samem zmusi go do ocenienia zalet własnej żony.

czuje antypatie i nawet spojrzeć nie mogę na niego. Mówię do ukochanego dlaczego ze sobą go zabiera, a on mi odpowiada, że to jest do jego najlepszy kolega i nie chce się od niego oddzielić, za każdym razem kiedy przyjaćiel mego narzeczonego widzi, że on się wybiera do mnie to już się jego czepli i razem zawsze chce iść. Potem cóż ja mam mówić? A gdy siedzą u mnie w domu o-baj, to mnie wciąż posadza, że ja jego kolega kokietuje, a to jest nieprawda. Więc Panie Gawędo, proszę przemów do twardego serca mego Kazika i powiedz jemu, że po za nim nikogo nie widzę, kocham go całym mem sercem i duszą, nie umiałabym chwili bez niego żyć. Powiada mi, że może codziennie wychodzić, oczekuje go już od dwóch dni, a jego niema. A więc Drogi Panie, radz memu Kazikowi, żeby mi wierzył i żeby nie sądził mnie źle i był tylko dla mnie na zawsze, gdyż ja przecież znam już to życie miłuszcze i teraz już bym raz chciała żyć spokojnie, i to tylko przy boku Kazika. Zrozpaczona I. Przypominam sobie doskonale pierwszy list Pani, w którym pisała Pani o swej ucieczce z domu do kabaretu i cieszę się, że posłuchała Pani mej rady, po godziła się z rodzicami i rozpoznała życie normalne. Nie spodziewałem się jednak, że tak szybko los wplacze Pana w nowy dramat, tym razem miłosny. Widać z tego, że jest Pani na-

FALE RADJA
11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla młodzieży.
17: Płyty; 17.40: Odczyt „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle”.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Skarżynka pocztowa rolnicza”.
19.30: Feljton literacki p. t. „Pochód Wysońskiego przez Polskę” (Reportaż członka komisji teatralnej) — wygłosił p. R. Zrebowski.
20: Muzyka salonowa.
21: Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego.
22: W rubryce „Na widnokręgu”.
22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Odczyt „Magnat rewolucjonista”.
23: Muzyka taneczna.
JUTRO
11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Koncert popularny w wyk. ork. P. R.
15.25: Płyty 15.35: Odczyt „W pogoni za usmiechem” — 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego.
16.40: Odczyt „Fotografia nanowietrzna z odległości 250 000 metrów”.
17: Płyty. 17.40: Odczyt „Hetman Mazena”.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Konkursy rolniczy przysposobienia rolniczego” 19.30: Kwadrans literacki: „Radosć matki” Fawu Szembur-Zaremby.
20: Muzyka lekka.
21.05: D. c. koncerto. 21.30: Słuchowisko „Komedia o człowieku, który postąpił niemocą” p. France’a.
22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

Tragedja kadeta
Przykra niespodzianka świąteczna wyrzuciła złodzieje kadetowi kompu Nr. 3, zabierając mu na dworcu Wschodnim w Warszawie, w czasie podróży do domu, walizkę wypełnioną książkami, notatkami, i różnymi pracami — owocem kilkunastu lat nauki z zębem znajdował się tam komplet ksiąg zetek od kl. VII oraz kilka dzieł jak „dwa stulecia” Askenazego i inne, na których co kilka kartek widniała pieczęć biblioteki korusu. Rzeczy te więc dla tego kto je zabrał przedstawiają groszową wartość, natomiast kadetowi wyrządzono niepowetowaną stratę i krzywdę, która prozi mu niezyskaniem promocyj do następnej klasy i zmarowaniem lat nauki z wielkim wysiłkiem mózgowym i materialnym prowadzonej. Poszkodowany zwraca się więc do tych, w których posiadaniu znalazły się te rzeczy, by nie utrudniały mu pracy, lecz zechcieli odstąpić je do redakcji naszego pisma dla kadeta z korusu Nr. 3.

Tragedja kadeta
Przykra niespodzianka świąteczna wyrzuciła złodzieje kadetowi kompu Nr. 3, zabierając mu na dworcu Wschodnim w Warszawie, w czasie podróży do domu, walizkę wypełnioną książkami, notatkami, i różnymi pracami — owocem kilkunastu lat nauki z zębem znajdował się tam komplet ksiąg zetek od kl. VII oraz kilka dzieł jak „dwa stulecia” Askenazego i inne, na których co kilka kartek widniała pieczęć biblioteki korusu. Rzeczy te więc dla tego kto je zabrał przedstawiają groszową wartość, natomiast kadetowi wyrządzono niepowetowaną stratę i krzywdę, która prozi mu niezyskaniem promocyj do następnej klasy i zmarowaniem lat nauki z wielkim wysiłkiem mózgowym i materialnym prowadzonej. Poszkodowany zwraca się więc do tych, w których posiadaniu znalazły się te rzeczy, by nie utrudniały mu pracy, lecz zechcieli odstąpić je do redakcji naszego pisma dla kadeta z korusu Nr. 3.

Trybuna Czytelników

„Przemysłowcy” i „kupcy” z dochodem 60 zł. miesięcznie Drobni rzemieślnicy w błędnym kole podatkowym

Szanowny Panie Redaktorze!
Wiedząc o tem, jak wiele traci rzemieślnik zbywający wyprodukowany przez siebie towar przez pośredników — coraz więcej przed stawiciele wszelkich gałęzi rzemiosła zabiera się do handlu rynkowego. Jedynym wyjściem w katastrofalnej sytuacji rzemieślników — to te

dwa dni targowe w tygodniu, kiedy na rynku sprzedać można trochę towaru wprost odbiorcom, a nie placącym grosze pośrednikom. Tymczasem Władze Skarbowe traktują wtedy rzemieślników, jako handlarzy lub kupców, nakładając na nich nieproporcjonalne opłaty i podatki. Pracujący sam jeden po 18 godzin na dobe

(o ile ma robotę) rzemieślnik, zarabiający np. 60 zł. miesięcznie — jest przecięt — prawie niedzarzem. Nie może nawet zarobić na utrzymanie rodziny, brnie w dług — a płacić musi 200 zł. rocznie podatku. (Tak np. rzecz się przedstawia ze mna). Jakaż to kalkulacja — by od 60 zł. dochodu miesięcznego wy-

znaczano takie ogromne stosunkowo podatki obrotowe, dochodowe, kryzysowe i inne, a prócz tego każdy rzemieślnik handlujący swojemi wyrobami na targach musi mieć, oprócz świadectwa przemysłowego VIII kategorii — na prowadzenie warsztatu za 11 zł. — jeszcze i świadectwo IV kategorii na sprzedaż towaru — za 27 zł.

Człowiek który wisi w powietrzu Czy obowiązek służby wojskowej dotyczy obcych poddanych?

Szanowny Panie Redaktorze!
Dnia 11.6.1927 roku zostałem powołany przez komisję poborową i uznany za zdolnego do służby w wojsku. Stawałem jako rocznik poborowy 06, jednocześnie otrzymując odroczenie na jeden rok t. j. 1928. W roku 1929 zostałem powołany ponownie i pomimo starań ze względu na odbywane studia, odroczenia więcej nie otrzymałem. Przerzuwając swoją naukę poszedłem do wojska. Po 18 miesięcznej służbie w W. P. zostałem zwolniony w roku 1930 do rezerwy w stopniu plutonowego rezerwy. powróciłem do zakładu i w dalszym ciągu kontynuowałem naukę.

Obecnie osobiście podałem podanie, prosząc o nadanie mi obywatelstwa, po pewnym czasie zażądano ode mnie 55 zł. tytułem opłaty za obywatelstwo, których ja w żadnym wypadku uścić nie mogę, będąc bezrobotnym i bez żadnych środków do życia. Szanowny Panie Redaktorze! Chodzi mi jedynie o to, — czy ja nie nabyłem obywatelstwa polskiego przez sam fakt odbycia służby w W. P. i co mam robić w wypadku odmowy mi dowodu osobistego, bez którego, jak wiadomo, żadnej pracy dostać nie można. Czy mam zadać wstawiania mnie

do któregośkolwiek państwa ościenego, chociaż faktycznie obecnie sam nie wiem jakim jestem obywatelem i do kogo należy. A jeżeli nie jestem obywatelem państwa polskiego, dlaczego w takim razie ciążył na mnie obowiązek odświadczenia powinności wojskowej? Wszystko to razem jest dla mnie zagadką, której sam rozwiązać nie mogę. Nie mogę przecież jednak wisieć w powietrzu, więc proszę Pana Redaktora o radę, co mam robić i składaam serdeczne podziękowanie za umieszczenie mego listu w Trybunie Czytelników. Stały czytelnik z Wołynia.

Nie mamy wyboru: jeśli nie będziemy sprzedawać towaru wprost — odbiorcom, a zdamy się na pośredników — zarabiać będziemy grosze, jeśli będziemy prowadzić handel bezpośrednio — tak samo nic nam zarobku nie zostanie, bo pochłona go opłaty skarbowe. Wyjście jest jedno: Pozwolić nam na handel naszymi wytworami — ale jednocześnie zniżyć opłaty. Tak jak teraz jest — rujnuje się biedaków, doprowadza do nędzy i głodu, i zamienia w wieczny niewolników Skarbu. Gdyby Władze Skarbowe zechciały zbadać, czy skontrolować w jakich warunkach żyje dziś rzemieślnik i stwierdzić wreszcie, że ciężar podatków, za wielki jest na sily drobnych rzemieślników, gdyby w następstwie tego zmniejszono podatek, nie dotychczasową metodą wymiszczania, — tysiące warsztatów oddałoby i tysiące rodzin usmięknęło widnia. bezrobotnia, głodu i nędzy. Nie jest trudno rujnować i wyszczuplać, nie jest trudno niszczyć papierkach, że tyle i tyle należy podatków, tyle i tyle za kary, procenty i kosza wspomnieć. Ale gdy podatki i dodatki do podatków wzrastają w ciągu roku prawie dwukrotnie, a zarobki i dochody przeszło o połowę spadają, jak się to dzieje w rzemiosle — trzeba spojrzeć na ten objaw krytycznie, głębiej i zarwać żyć wreszcie, że obywatel zniechęcony ciężarem podatków — nie podnieśli się już i zrujnowanego warsztatu pracy nie odbuduje, że przestanie być źródłem dochodu dla Skarbu, ale stanie się ciężarem, który Skarb wzięć musi — na swoje własne barki. Drobny handel, drobne rolnictwo czy drobne rzemiosłnictwo — łatwo niszczyć, ale trzeba pamiętać, że niszczyć je — zadaje się cios Skarbowi Państwa: Chyba lepiej małym kosztem, dla dużych korzyści — rozluźnić śrubę podatkową, pozwolić im żyć, żywić ludzi i zasilać w przyszłości Skarb, o wiele intensywniej, niż przy dotychczasowych metodach gospodarki podatkowej. Witom Świątek M. z Otwocka.

To dwie posady i zyskowne przedsiębiorstwa gdy inni nie mają na suchy chleb

Szanowny Panie Redaktorze!
Tyle się dziś mówi o kryzysie, o bezrobociu. Głowią się czynnikami miarodajne jak wyjąć z tej sytuacji, gdzie znaleźć źródło pracy dla tylu zmuszonych do bezczynności rąk. Tymczasem pracy tej jest znacznie więcej niż nam się na pierwszy rzut oka wydaje i dążyć się zatrudnić więcej osób, gdyby nie panujący dziś zwyczaj zajmowania kilku posad przez jedną osobę lub przez parę osób należących do tej samej rodziny, wtedy, kiedy w innych rodzinach nie pracuje nikt. Zdawałoby się, że kto jak kto powinien stać na straży tych zasad, ale w pierwszym rzędzie nasze władze samorządowe „okolicie” naszych miast i osiedli. Skoro się jednak trochę przyjrzymy, przekonamy się, że dzieje się wprost odwrotnie, że właśnie te instytucje i urzędy dają najgorszy przykład. Nie potrzebujemy daleko szukać po zapadłych prowincjach. Wystarczy przypatrzeć się porządkom, panującym w magistracie w Otwocku, oddalonym o godzinę drogi koleją od stolicy kraju. Otóż pracownicy magistratu otwockiego postępują w myśl przykazania „miłuj bliźniego jak siebie samego” samym sobie bowiem i swoim towarzyszom nie żalują posad — zajmując równocześnie po dwie i więcej, poza posiadaniem równocześnie rentownemi posesjami, przedsiębiorstwami i t. p. Bezrobotnych gania się dawkami ofiarami w naturze i t. p., a tymczasem w samym Otwocku można

by im kilku czy kilkunastu dać pracę w magistracie, w urzędzie pocztowo — telegraficznym, w szkole powszechnej i t. p. Tutaj to współwłaściciele lub posiadacze dobrze prosperujących przedsiębiorstw, ładnych kamienic zajmują sami lub ich żony wcale nieźle płatne posadki. To też nie dziwnego, że tacy panowie odbierający chleb bezrobotnym mają jedynie ilościowy usmiech dla człowieka, dla którego ten kawałek suchego chleba stał się luksusem. Mogłbym wymienić wiele nazwisk, narazie jednak nie chcę. Może tych kilka moich słów nie pozostanie bez echa i może czynniki miarodajne przwrza się bliżej tym stosunkom, a panowie birmistrzowie zechcą naprawde stanąć na straży sprawiedliwego podziału pracy i nadal nie będą tolerowali takich rzeczy jakie dzieją się w Otwocku, a napewno i nietylko w Otwocku. Wybaczone panowie, tak nie można, zmieńcie system, przeprowadźcie redukcje sprawiedliwie, a wtedy zmniejszy się ilość bezrobotnych jeżeli nie o 50 proc. to o 40 przynajmniej. — Chociaż temat ten nie jest nowy rzucam myśl by wypowiedział się ogół zainteresowanych, którym sprawa ta leży na sercu. Jeżeli bowiem dotyka nas kryzys, to niechaj choć dotknie wszystkie warstwy po trochu, a nie gniebi jednych pozwalając innym oplotać we wszystko.

Widać z tego, że jest Pani na-

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

— Samum!!! — krzyknął Hussein syn Ibrahim el Ghazi. W jego pamięci odżyły nagłe opowiadania o straszliwych spustoszeniach, wyrządzonych przez samum, gorący wichur pustynny, o zaspanych płaskim miastach i olbrzymich karawanach, co jest oczywiście arabska przysłowia. Trzeba się ukryć za jakąś wielką wydmą, postanowił, ochłonawszy z pierwszego wrażenia. — Za tamtą...

Góra piasku, którą sobie wyszukał wzrokiem znajdowała się w odległości co najmniej trzech kilometrów.

— Nie zdąże, — obliczył, czując na twarzy pierwsze tchnienie gorącego wiatru. — Z podwójnym ciężarem wielbłąd nie dobiegnie. Ją muszę zostawić.

Upřednio zamierzał porzucić „niewierca“ na pustyni gdzieś dalek, aby w żaden sposób nie mogła się dowlec z powrotem do Mekki. Obecnie to niebezpieczeństwo przestało istnieć. Samum zasypie doszczętnie ślady kopyt wielbłąda, ten jedyny drogowskaz dla rumij. Nie odnajdzie już powrotną drogę, będzie się blakala w okolicy przez dzień, dwa, może trzy, dopóki jej się starczy...

— Głupstwo! — Hussein sam sobie przerwał te rozmyślenia. — Przecież samum nadchodzi! Przysypie ją piachem jeszcze tej nocy!

Siedział już na klęczącym wielbłądzie i właśnie miał go poderwać na nogi, kiedy uśmiechnął się do siebie, widząc, że wielbłąd spojrzał w twarz „niewiernej“. Hussein nigdy jeszcze nie widział najmłodszej matronki swego ojca (Allah niech mu przywróci zdrowie) bez azaru. Osiadła sobie nim twarz zawsze, pomna rozkazu szelki, a teraz miejsce azaru zajął ów worek. Hussein nie widział więc nigdy obliwa swojej przeciwniczki, swej dzisiejszej kochanki...

— Muszę jej rozwiązać ręce, ipaczniej wstać wcześniej. A powinna się długo meczyć. Długo! — mruczał, złączając wielbłąda.

Ta wymówka aż ociekala mużelnąską obłądą. Hussein doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że kieruje nim wyłącznie ciekawość, lecz zanadto był dzieckiem wschodu, aby się miał przyznać do tej ciekawości, chociażby przed sobą samym.

— Powinna cierpieć, powinna patrzeć oczyma szeroko rozwartymi od zgrozy na... mój odjazd! Na straszną pustynię! Na samum!!!

Szybko podszedł do swej ofiary. By nie tracić cennego czasu, rozpruł nożem worek i zdarł go szorstko z głowy dziewczyny. Spojrzył...

— Allah! — wrzasnął przeraźliwie. Zafoczył się, jak pijany, przetarł zdumione oczy i patrzył, patrzył, patrzył, nie wierząc wzrokowi. To nie była Hania Mirecka, „przeklęta rumijka“. Nie! Hussein był hadzi Ibrahim el Ghazi przywiózł tu inną dziewczynę. Przed nim stała bowiem jego współniczka Meriem!

ROZDZIAŁ XXXVI.

Nietrudno się domyślić, kto Husseinowi

wi spłatał tego figla...

Rafała Królka tak oburzyła napaść ponaurej dziewczyny na właścicielkę „najśladszego w świecie głosiku“, że, nie bacząc na własne bezpieczeństwo, wyskoczył z swojej kryjówki, trzepnął uczciwie napastniczkę, powalił ją na ziemię, związał ją, zakneblował jej usta strzegiem haiku, poczem solidnie „zapakował“ Meriem w worku, jaki ona przygotowała dla Hania.

— Teraz jeszcze muszę wyekspedować ten pakuneczek, — mruczał, włokąc małą Tuareżkę w stronę „ogrodu“. Dostałszy tam, zaklaskał w dłonie.

— Jestem! — zabrzmiał w ciemności głos Hussein. — Nie zabiłaś jej przypadkowo? — spytał, znając dobrze zawziętość Tuareżki.

— Tsss! — syknął Rafał, lekając się, że głos go zdradzi.

Hussein od razu zaczął mówić szeptem: — Dźwignij rumię, a ja ją będę przez mur przeciągał...

Rafał nie zrozumiał, lecz domyślił się, o co chodzi. Pomógł więc Husseinowi w przetransportowaniu Meriem przez mur i otrzymał za to wdzięczny uścisk dłoni.

— Teraz mi dziękujesz, — mrucnął pod adresem niewidzialnego w ciemnościach Hussein, — ale jutro będziesz kłat ciężko, gdy poznaasz kogom ci wsadził do worka.

Rafał był ogromnie rad z siebie, gdyż awanturka, w której odegrał tak ważną rolę, była najzupełniej w jego stylu.

— Wyobrażam sobie minę tego jęgo-mościa, — monologował z humorem i bez pospiechu kroczył ku miejscu, gdzie wśród nieprzebitych mroków migotało słabe światło latarki. Obok niej leżała bez zmysłów napażnięta dziewczyna, twarzą zwrócona do ziemi. — Przedewszystkiem należy ją odwrócić pawznak, — orzekł Rafał, osuwając się na kolana. Odwrócił zemdlałą tak, jak chciał, ale przy tej okazji potrafił nogą o latarkę, która upadła i zgasła. — Niezgrabło! — syknął zirytowany, bowiem nie miał zapalek. Ostatnie ich pudełko z zapasu, jaki „zrzynał“ w śpiżarni „bożka płodności“, przywłaszczył sobie kławy Affan. — Ordynarny głodziej! Sadysta! — Ten ostatni epitet przyznał Rafał Affanowi za nieprzyjemną operację tawazu...

Udzielenie „pierwszej pomocy“ w egipskich ciemnościach nie należało do łatwych zadań. Nawet sztuczne oddychanie nic nie pomogło.

Szklanka dobrego koniaku! Oto czego mi potrzeba...

Po głębszym namyśle Rafał uznał, że o koniak będzie „trochę“ trudno w tym ogrodzie.

— W ostateczności można do cucenia użyć także wody, — przypomniał sobie i odważnie zapuścił się w głąb nieznanego ogrodu.

Już w 10 minut później „odkrył“ sadzawkę, służącą za basen kąpielowy małżonkom szeika el Ghazi, zato stracił blisko godzinę czasu na ponowne odnalezienie zemdlałej dziewczyny, gdyż zabłądził w labiryncie krętych ścieżek ogrodu. A tymczasem suche, rozpalone całodniowym

upałem i jeszcze gorące powietrze wysuszyło zupełnie haik, który Rafał zwilżył w sadzawce, bo nie posiadał żadnego naczynia na wodę.

— Sacrebleu! — zaklął głośno, jędrnie, z wyrazem...

— Kto tu jest?! — zabrzmiał „najśladszy w świecie głosik“, trochę drżący z przestrażu. — Kto tu jest przy mnie?

— Poniękad „Pogotowie Ratunkowe“, — odparł Rafał po francusku, bo w tym języku padło pytanie. Wykonał też najpiękniejszy ukłon, którego niestety Hania Mirecka nie mogła podziwiać z powodu ciemności.

— Kim pan jest?

— Chwilowo ambasadorem tuareckiego monarchy, który wabi się bardzo dźwięcznie: Abdul ben Mbarak. Niech się z tego miejsca nie rusze jeżeli po powrocie do Europy nie nazwę tak mojego foxterriera!... Jestem więc ambasadorem, a właściwie posłem, parlamentarjuszem. Nie jest to jednak mój zawód, broń Boże. Z zawodu jestem dziennikarzem. Reporterem. Z amatorstwa bawie się niekiedy w detektywa, w turystę, podróżnika, a niedawno temu per procura pełniłem obowiązki bożka płodności. Jak pani z tego widzi... prawda, pani nie widzieć nie może, bo jest diabłem ciemno...

Tym trybem Rafał trąkotał bez wytchnienia conajmniej przez dziesięć minut, odrabiając tygodniowy prost od swojego gadulstwa. Bo od czasu rozstania się z Baltazarem Szafranem nie miał do kogo przemawiać, blądząc „solo“ po pustyni. Próbowal wprowadzić uciąć sobie dłuższą pogawędkę z Affanem, lecz odeszła mu do tego ochota po złośliwym figlu kuernogi, który kazał mu (Rafałowi) wytatuować na plecach jakiś tajemniczy znak...

— No dobrze, — wtrąciła Hania, trochę oszołomiona bysrym potokiem wymowy nieznanego, — ale jak się pan tutaj dostał?

— Najprostsza droga. To znaczy przez mur. Nie jest to być może najodpowiedniejsza droga dla ambasadora, ale żadnej furki nie mogłem znaleźć. Wykonałem więc przepiękny skok o tyczce, nawiasem mówiąc pobitem przy tej sposobności rekord świata, wspominam o tem niechętnie, gdyż nie lubię się chwalić... no i znalazłem się w tym parku. A w chwilę później nadeszła tu pani „przyjaciółka“... Mam na myśli tę ponurą donnę, która panią tak poczęstowała bambusem...

— Meriem! — Dopiero teraz Hania przypomniała sobie zdradziecki napad Tuareżki i nareszcie zrozumiała, jakim cudem znalazła się tutaj, dlaczego tak dziwnie szumi jej w głowie, czemu leży na ziemi i tak dalek, i tak dalek... — Gdzie ona jest? — spytała.

— To tylko Allahowi wiadomo, — odparł Rafał. — Oddałem tę przesyłkę własnoręcznie listonoszowi, lecz w pośpiechu zapomniałem spojrzeć na adres. — Tu wyjaśnił Hani tę metaforę i z najdrobniejszych szczegółami opisał przebieg wydarzenia

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Trup w zielonej limuzynie

Sensacyjny proces paryski

Przed kilkoma miesiącami policja francuska natrafiła w lesie Saint Cucufat, niedaleko Paryża, na samotnie stojące zielone luksusowe auto, którego poduszki obryzgałe były obficie krwią. O dwadzieścia metrów od tego miejsca znaleziono napół spaloną marynarkę męską. Przypadek sprawił, że dało się odcyfrować firmę krawiecika, w której marynarka była uszyta.

Krawiec, któremu ją zaniesiono, oświadczył z całą pewnością, że kurtkę te szły dla pewnego młodzieńca nazwiskiem Guy Davin i wskazał jego adres. Sądzone, więc że to ów Davin padł ofiarą zbrodni w samochodzie, ale ze zdumieniem zastano go w domu. Davin udawał, że kurtka nie należy do niego i że o nimzem nie wie. Dalsze śledztwo, jednak wykazało, że ostamiemj czasu prowadził on często duże zielone auto, należące do młodego Amerykanina Ry szarda Walla i robił wraz z nim dalekie zamiejskie wycieczki. Udało się na poszukiwanie Walla i tu okazało się, że Amerykanin od kilku dni nie powrócił do swego mieszkania. Tegoż dnia wyłowiono z Sekwany ciało, w którym przyjaciele Walla poznali jego zwłoki.

Teraz nie ulegało już wątpliwości, że Davin zamordował Walla w samochodzie, a ciało jego rzucił do rzeki.

Guy Davin długo nie przyznawał się do swego czynu, aż wreszcie chwycyło się wypróbowanego środka: zaprowadzono go na miejsce zbrodni do lasu Saint Cucufat. Tu się przyznał.

Zbrodnia, którą popełnił Davin jest więcej, niż tajemnicza. Okazało się, bowiem, że jest to chłopak ze znakomitej rodziny, posiadający znacznych dochodów. Mimo to, od dłuższego czasu trądził się kradzieżą samochodów. W ciągu kilku miesięcy ukradł około 50 samochodów. Większość z nich po paru dniach poprostu zostawiał gdzieś na ulicy, lub za miastem.

Niektóre zaś, sprzedawał i dzielił się pieniędzmi z tymi, którzy mu w kradzieży pomagali.

Większość kradzieży dokonał w ten sposób, że zapraszał w dancingach stare panie, mające auta, na przejażdżkę nocną, wywoził je do lasu podmiejskiego, potem uciekał wraz z samochodem. Dotychczas nie był jeszcze ani razu karany.

Waż, zamordowany przez Davina był również „niebieskim ptakiem“ żyjącym z niewiadomych dochodów. W mieszczeszna dla siebie noc „zarobił“ jakimś niezwy-

stym sposobem 300 dolarów i na swoją zgubę zwierzył się z tem Davinowi. Wówczas Davin postanowił go obrabować. Ale gdy znaleźli się w lesie, Wał bronił się zaciekłe i wtedy Davin go zabił.

Na procesie poznaje szereg świadków z rodziny i kolegów Davina. Ofiara, jego, słynny adwokat Maurice Garcon usiłuje oprzeć obronę na fakcie nienormalności psychicznej tego chłopca, który został bandytą i mordercą rabunkowym, ale wątpliwe jest czy Davin uniknie kary śmierci.

Gorączka brzdza

Jak walczy z nią policja nowojorska?

Ameryka przechodzi ciężką chorobę: gorączkę brzdza. Brzdza to dzieło szatanów — tak grzeszący ambony w niedzielnym przemówieniu kapłan jednej z licznych sekt amerykańskich, które karty uważają za grzech śmiertelny.

Istotnie, mania brzdowa opętała New York. Gdy jeszcze w roku ubiegłym stołki brzdowe rozstawały się w domach zamężnych ludzi w dzielnicy Park Avenue, to obecnie grają w brzdzie od Park Avenue do Bronx i od Manhattanu do Broadway, słowem,

w całym mieście we wszystkich domach.

Grają w brzdzie podczas przerwy obiadowej w pracy, grają w brzdzie wieczorami namiętnie, rozwiązują zadania brzdowe w gazetach w najmłodszym wieku chłwach i najbardziej niewłaściwych miejscach. Można zobaczyć nieraz automobilistów, którzy oczekując na skrzyżowaniach ulic sygnału do ruszenia z miejsca, opierają o kierownicę papier z zadaniem, a w zębach trzymają otówek i kombinują, zamiast uważać na jezdnię. Jest to tak częste, że nawet katastrofy wynikłe z takiej nieuwagi kierowców nazwano „brzdowymi wypadkami“.

Dawniej rzadko nadarzała się taka gratka, by w jednym miejscu zgromadziło się kilkanaście osób, z których każda jak się tam mówi „jest warta“ kilka milionów dolarów. Teraz; właśnie, tak się zdarza.

Przed takimi klubami milionerów „pograżonych w hecytowanie, lub rozgrywaniu robra, zajeżdża pancerne auta bandytów. Służba, o ile także nie gra w brzdzie, zostaje na tychmiast steroryzowana, bandyci wbiegają na sale i zabierają nie tylko portfele panów, ale klejnoty obecnych dam i zaniem policja jest zawiądomiona, uciekała.

W ciągu ostatnich kilku tygodni w New Yorku dokonano piętnastu takich napadów na kluby brzdowe.

Przy tej okazji opowiadają pewne zdarzenie, które miało miejsce podczas takiego napadu. Przywódca bandytów, którzy wtargnęli do sali w celu rabunku, oświadczył przerażonym milionerom, że on również gra w brzdzie i że gotów jest zwrócić zrabowane przedmioty, o ile ktoś go w brzdzie pobije.

Trzech najcieńszych graczy ofiarowało się zagrać z nim na próbe. Ale podczas gry bandyta okazał się takim mistrzem, że był istotnie niepokonany.

Milionerzy w zachwycie nad jego grą, zapomnieli o zrabowanym portfelach i pozegnali go pełnymi zachwytem okrzykami: „Pan jest nadszydzajny!“.

W New Yorku nazywają go „wielkim brzdystą“.

Pieniądże niepotrzebne

Handel zamenny kwitnie

Po raz drugi w Paryżu na Porte de Versailles otwarto wystawę obrazów i rzeźb, gdzie dzieła sztuki sprzedaje się, a raczej wymienia na środki żywności, ubrania i t. p.

Nie trzeba wyobrażać sobie, że tylko posłedniej wartości malarze uciekają się do tego sposobu. Znaledż można w tym salonie wymiany dzieła artystów o wyrobionym nazwisku.

W samym Paryżu mieszka dziś około 40 tysięcy malarzy. Większość z nich cierpi niedze. Kryzys zmusza artystów malarzy do doko nymiania prawdziwych cudów akrobacji, aby dotrzeć do klienteli i sprzedać dzieła swoich rąk.

Nowa formuła zapłaty w naturze za obrazy i rzeźby spotkała się z sukcesem, co dowodzi, że odpowiada potrzebom chwili.

Nie jeden amator nie mógłby zdołać się na nabycie obrazu za gotówkę, natomiast chętnie odda w zamian pracę swoich rąk, lub owoc swojego kawałka ziemi.

Krawiec uszyje ubranie, ogrodnik dostarczy malarzowi artykuły żywności.

Na poprzednim salonie wymiany wymieniano obrazy nawet za drzewa owocowe.

W miasteczku Nyack w stanie New York obserwować można skutkiem kryzysu ciekawe zjawisko.

Pieniądz wyszedł z obieg, natomiast praktycznie się obecnie wymienia w naturze. Do jakiego stopnia rozwinęła się ona, świadczy przykład pewnego

architekta miasteczka. Zjawiał się on na targu z pięknym futrem. Wzamiem za nie ofiarował mu jeden z robotników rolnych 4 dni pracy. Architekt „odsprzedał“ natychmiast jeden dzień pracy pewnej fermie w okolicy w zamian za 5 koszy owoców.

Następnie pozostałe 3 dni odstąpił handlarzowi drzewa w zamian za dostarczony mu opał.

Jak się tanio kupuje „gwiazdkę“

Smutna przygoda jubilera

Jubiler H., właściciel eleganckiego sklepu na jednej z głównych ulic Pragi Czeskiej, martwił się ogromnie, że przed świetnymi ruch w sklepie był znacznie słabszy, niż poprzednich lat. Właśnie rozmyślał o tem smutnie, gdy drzwi sklepu otworzyły się i weszło dwu klientów: generał i cywilny.

— Czy mógłbym dostać jakiś ładny pierścionek? — spytał ów cywilny.

Jubiler przedłożył kilka kosztownych pierścionków, pan wybrał jeden wartości kolo 60 tysięcy złotych.

— To prezent gwiazdkowy dla mojej żony — powiedział — chciał bym jej pokazać i spytał, czy się jej podoba. Czy pan pozwolił, bym zabrał go do domu, a przez ten czas mój przyjaciel, pan generał, poczeka na mnie w sklepie.

Ale to nie jest powód, dla którego policja nowojorska wypowiadła walkę brzdystom na śmierć i życie. Powód jest inny.

Oto, nowojorski świat przestępców obrał sobie za miejsca spotkań kluby brzdowe. Klubów tych liczy New York 50 tysięcy. Gangsterzy nowojorscy wiedzą dokładnie, w jakim z tych klubów zbiera się jaka publiczność. Mają oni specjalnie dla tego kluby miliardów.

Uplynie pół godziny oczekiwania. Nagle generał wstał i powiedział: — Trudno, widzę, że nam się nasz kawal nie udał. Jesteśmy oszustami i sadziliśmy, że po wyjściu mego towarzysza uda nam się zmilić pańska czujność i zdołam ja także uniknąć. Ale teraz widzę, że wszystko stracone. Niech pan mnie także aresztować, bo mój towarzysz nie wróci z pierścionkiem.

Jubiler zmartwił, spojrzął na ulicę i urwał właśnie przechodzącego obok sztyby policjanta. Nie chcąc tracić ani chwili czasu, zawołał go do wnętrza sklepu i polecił aresztować oszusta w generalskim mundurze. Policjant zawał takśówkę, wsadził do niej oszusta i pojechał.

Spojedł, ale nigdy nie dojechał do komisariatu. Okazało się, że niewczasie, że „policjant“ był trzeci cinn współnikiem oszustów i że jubiler dał się nabrać po raz drugi.

Więści giełdowe

—BANKNOTY—

Dol. Stan. Zjedn.	8.94.
METALE	
Rubel złoty	4.645.
Rubel srebrny	1.33.
Srebrow. złon. rosyjski	0.54.
DEWIZY	
Berlin	212.55.
Odańsk	173.4.
Belgia	123.65.
Hollandia	358.65.
London	29.71.
N. Jork	8.925.
Paryż	34.85.
Praga	26.43.
Sztokholm	162.15.
Szwajcaria	172.
Wlochy	45.75.
Czarnowiec	1.25.
PAPIERY LOKACYJNE	
3 proc. poz. bud.	38.5.
Dolarówka	52.5.
5 proc. poz. kraj.	40.5.
10 proc. poz. kol.	98.5.
6 proc. poz. dol.	54.5.
7 proc. poz. etab.	54.
4 proc. poz. inwest.	98.5.

Wzmiatn za „łapówki” wyrabiano emerytury

Nadużycia w wydz. osobowym dyrekcyj P. K. P.

W wyniku prowadzonego od połowy października b. r. dochodzenia w sprawie bezprawnego pobierania przez szereg osób emerytur w dyrekcyj P. K. P. w Wilnie aresztowano czterech urzędników wydziału osobowego w Wilnie: Władysława Juszczyńskiego, Aleksandra Popławskiego, Józefa Zablockiego i Wacława Pała. Oskarżono ich o to, — że porozumiewali się oni z zainteresowanymi w otrzymaniu emerytur osobami zapomocą niejakiego Wacława Paszki, emerytowanego urzędnika kolejowego, podrabiali dokumenty lub daty wnieśienia podań, poczem kierowali te podania z dokumentami do właściwej władzy emerytalnej, przyczem dokonanie tych czynności uzależniali od otrzymania dla siebie „łapówek”.

Dalsze dochodzenie w toku. Ma ono na celu ujawnienie zwłaszcza t. zw. „naganiaczy”, którzy wyszukiwali zamieszkałe na terenie dyrekcyj osoby o wątpliwych, względnie przedawnionych prawach do otrzymania emerytury.

Zablocki i Popławski zostali nazajutrz po aresztowaniu przez

władze prokuratorskie zwolnieni, po uprzednim przesłuchaniu ich i konfrontacji z innymi aresztowanymi.

Zatrudnienie bezrobotnych przez magistrat Białegostoku

W miarę posiadanych funduszy magistrat m. Białegostoku zatrudnia bezrobotnych. W chwili obecnej w ogrodnictwie miejskim znalazło pracę 36 bezrobotnych, przy porządkowaniu ul. Rzemieślniczej 33, przy planowaniu terenu pod budowę szkoły powszechnej na ul. Grunwaldzkiej Nr. 49 — 57 robotników, przy porządkowaniu drogi Słoboda—Bażentarnia 32 osób, pozatem w biurze i administracji pracuje 4 osoby.

Trup wiszący na belce

We wsi Dubnica Mała pow. sokólskiego, znaleziono wiszącą na belce w stodole zwłoki 70-letniego Stanisława Saczesiula. Ponieważ Saczesiul posiadał poprzedniego dnia znaczną sumę pieniędzy, zachodzi podejrzenie morderstwa.

Narzęczony „dał nura” z przed kościoła

osierocając pannę młodą

Skandal towarzyski w Starosielcach

W Starosielcach miał się odbyć dn. 26 b.m. ślub panny Z., pochodzącej ze znanej w tej o-

sadzie rodziny. To też zapowiedź związku małżeńskiego była tematem ożywionych rozmów nie tylko wśród najbliższych sąsiadów rodziny narzęczonej. Uroczystości oczekiwano z dużym zainteresowaniem i w oznaczonym terminie oczekiwały przed kościołem na przyjazd orszaku większej grupki publiczności.

Nie oczekiwał jednak nikt tego, co się stało. Kiedy orszak ślubny zajeżdżał do kościoła, pomiędzy narzęczonym i rodzicami oblubienicy nastąpiła krótkka lecz dobitna w doborze słów rozmowa, po której narzęczony nasunął energicznie na oczy ślubny „melon” i „dał nura” między przyglądających się „szczęśliwej parze”.

„Kumy opowiadają, mrugając znacząco okiem, że „dokumenty” narzęzonego nie były w porządku. „Szczęśliwy narzęczony” odmawia ze swej strony wyjaśnień. Wtajemniczeni zaś twierdzą, że nie dotrzymana została umowa, dotycząca wypłaty posagu przed ślubem.

Narzęczona rozpacza.

Robotnicy otrzymują 2 zł. 50 gr. dziennie, a pracownicy umysłowi 2,70. Zarobki wypłacane są gotówką i w naturze. Okres pracy zależy od liczebności rodziny. Naogół bezrobotni pracują 6, 12 i 20 dni.

17 oszustów

Komisje lotne dozoru sanitarnego pobrały — jak wiadomo — przed świętami szereg prób masła. Dokonana obecnie analiza wykazała, że z pośród pobranych prób 9 posiada zwiększoną kwasowość i 17 wykazuje obecność margaryny. Przeciwno — tym 17 sprzedawcom wytoczone będą sprawy karne za oszustwo.

Z urzędu rozjemczego

Dn. 4 stycznia 1933 r. odbędzie się w urzędzie rozjemczym dla spraw kredytowych małej własności rolnej czwarta z kolei rozprawa dla rolników, zamieszkujących w pobliżu Białegostoku. Dn. 15 i 18 stycznia urząd udaje się na sesję wyjazdową do Knyszyna celem rozpatrzenia 18 spraw rolników, zamieszkających w gminach Knyszyn, Krypno, Kalinówka i Gońjadz.

Redukcja w fabryce tytoniowej

W fabryce tytoniowej w Grodnie wymówiono w dziale wykupu tytoniu pracę połowie robotnic, zatrudnionych przy od-biorze i sortowaniu surowca.

Apollo Nieodwołalnie ostatnie dwa dni

Początek o godz. 8³⁰ 6²⁰ 8¹⁰ i 10 w

CENY OD 75 GR.



W roli głównej

CONRAD VEIDT



OSTATNI DZIEŃ

Człowieczeń! Na dłoniach i twarzy masz wypisany horoskop całego życia. Korzystaj z okazji przyjazdu słynnego Astrologa Wasilewskiego, który dokładnie odczyta Twoją przeszłość i przyszłość. Za przepowiednie gwarantuje. Udziela porad w różnych okolicznościach życiowych.

Ceny od 1 zł. Białystok, Hotel Bristol (naprzeciw kina „Modern”). Od godz. 10-rano do 8 wiecz.

W dniu 26 bm. w drodze do kościoła zgubiono pamiątkowy zegarek złoty z bransoletą, marki „Cyma”. Uczciwego znalazcę uprasza o zwrot do administracji, niezamozna osoba.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobięce, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen. Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

„MODERN” Ceny od 1 zł. ulgowe 80 gr. Początek 5³⁰

POLSKI FILM DŹWIĘKOWY

KSIEŻNA ŁOWICKA

Romantyczny dramat Wielkiego Ks. Konstantego i pięknej Polki na tle powstania 1831 roku w rolach głównych:

JADWIGA SMOSARSKA
STEFAN JARACZ
JÓZEF WĘGRZYN